

Chopinowskie reminiscencje z Nohant



Pałac George Sand w Nohant

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Z Fryderykiem Chopinem i George Sand „zaprzyjaźniłam się”, gdy połowie lat 90. przez trzy lata byłam rzeczniczką prasową Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Nohant we Francji i korespondentką „Rzeczpospolitej”. Pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym festiwalu był Adam Wibrowski, pianista i profesor, po Akademii Muzycznej w Krakowie, od wielu lat mieszkający we Francji.



Joanna Sokołowska-Gwizdka przed filharnią w La Châtre, gdzie odbywała się część koncertów.



Przed filharmonią w La Châtre. Joanna Sokołowska-Gwizdka (druga od lewej) i Barbara Ligęza (pierwsza z prawej) wraz z krytykami muzycznymi z Francji i USA. Festiwal był dla mnie niesamowitą przygodą. Poznanie wybitnych pianistów, laureatów konkursów, a także krytyków muzycznych z całego świata, posłuchanie utworów chopinowskich, które powstały w Nohant na żywo w najlepszym wydaniu, a to wszystko w letniej, słonecznej, francuskiej atmosferze. Pamiętam, jak na konferencji prasowej burmistrz miasta La Châtre, współorganizator festiwalu, przywitał mnie jako jedyną przedstawicielkę polskiej prasy, a potem w „Le Figaro” ukazało się moje zdjęcie na pierwszej stronie. Poczułam na sobie wielką odpowiedzialność. Muszę poznać ścieżki, którymi chadzał wielki Fryderyk i wczuć się w klimat jego czasów, bo to, co napiszę, dotrze do setek ludzi w całej Polsce. Codziennie wysyłałam korespondencje do „Rzeczpospolitej”, a następnego dnia rano mój tekst ukazywał się w gazecie. Moja mama mówiła mi potem, że z „Rzeczpospolitej” dowiadywała się co robię, na jakich jestem koncertach, z kim się spotykam i że to były pasjonujące relacje.



Przed koncertem laureata konkursu Chopinowskiego Đặng Thái Sơn, który miał miejsce w przebudowanej i zaadaptowanej na potrzeby koncertowe dawnej stodoły w Nohant. Od lewej: Waleria Kwiatkowska – mama wybitnie utalentowanego chłopca, obecnie profesora Akademii Muzycznej w Łodzi, Łukasza Kwiatkowskiego, Barbara Ligęza, pianistka, nauczycielka Łukasza Kwiatkowskiego, Joanna Sokołowska-Gwizdka, polski rzecznik prasowy festiwalu oraz Barbara Wibrowska, żona dyrektora artystycznego festiwalu Adama Wibrowskiego i współorganizatorka imprezy.

Przebywanie wśród ludzi niezwykłych, pełnych pasji twórczych, w bajkowej francuskiej scenerii, to ogrom przeżyć i emocji, które na długo pozostają w pamięci. Jednym z takich niesamowitych spotkań było poznanie francuskiej pisarki, która od lat zajmowała się postaciami Chopina i George Sand – Sylvie Delaigue-Moins i jej męża, malarza Claude’a Moins, który zrekonstruował obraz Eugeniusza Delacroix’a przedstawiający romantyczną parę artystów.

Sylvie poświęciła wiele energii, aby odtworzyć pobyt Chopina w Nohant, a sądząc po skromnym muzeum George Sand w pobliskim La Châtre oraz zaledwie fragmencie pałacu udostępnionym zwiedzającym, materiałów należało szukać w paryskich archiwach i bibliotekach. Claude spędził wiele godzin nad studiowaniem technik

malarskich Delacroix'a i poszukiwaniach XIX-wiecznych rękopisów.



W domu państwa Moins na wyspie wraz z profesorami konserwatoriów muzycznych z USA. W głębi przy oknie Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Małżeństwo Moins mieszkało w klimatycznym domu na wyspie, ceglano-drewnianym, z belkami na suficie, oszklonymi ścianami, pachnącym sztuką, kominkiem i starą porcelaną. Do domu płynęło się łódką, a potem prawie z każdego miejsca roztaczał się widok na jezioro i zieloną perspektywę okolicy. Na stole leżała „jeszcze ciepła” książka Sylvie: *Chopin chez George Sand: sept étés à Nohant* (Chopin u George Sand: kronika siedmiu lat). Autorka była szczęśliwa i chętnie o książce opowiadała. W przygotowaniu były tłumaczenia na inne języki.



Joanna Sokołowska-Gwizdka w domu państwa Moins na wyspie.

W rocznicę śmierci Chopina, w 2010 roku moje spotkanie z Sylvie Delaigue-Moins stało się kanwą spektaklu teatralnego „Dobry wieczór Monsieur Chopin”, wystawionego przez Salon Poezji, Muzyki i Teatru z Toronto. Rozmowa młodej Polki, pasjonującej się muzyką i chopinowską historią z dojrzałą Francuzką, autorką książki o Chopinie, staje się pretekstem do przywołania postaci kompozytora i jego muzyki. W sztuce zostało zachowane prawdziwe nazwisko pisarki, a na ekranie pojawiają się okładki jej książek. Spektakl, przetłumaczony na język angielski, francuski i portugalski, był pokazywany w wielu miejscach na świecie. Polski teatr z Toronto, tym przedstawieniem uczcił 25-lecie swojego istnienia. W sztuce pojawia się też wątek igrzysk detektywistycznej historii związanej z powstawaniem kopii obrazu Eugeniusza Dalacroix’a, autorstwa Claude’a Moins. Losy obrazu opisałam w artykule.



Joanna Sokółowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.



Joanna Sokołowska-Gwizdka we wnętrzach pałacu George Sand w Nohant.

Dzieje jednego obrazu

...piękna dosyć osoba, ale fizjonomia zimna (...) w całej toalecie oryginalnej widzieć się dało chęć do odznaczenia się, bo była pół po męsku, pół po damsku ubrana (...) do tego czarne włosy na wpół głowy rozdzielone w lokach po obu stronach twarzy spadające (...) Do oryginalności pani Sand dodać jeszcze trzeba, że cały prawie wieczór cygare damskie paliła” (J.Brzozowski, „Dziennik”).

Jesienią 1834 r. Francois Buloz, redaktor i współwłaściciel czasopisma *Revue des Deux Mondes* wpadł na pomysł, żeby pokazać w gazecie szkice przedstawiające portrety swoich współpracowników. Z prośbą o wykonanie takich małych etiud portretowych zwrócił się do malarza Delacroix'a. Na pierwszy ogień wzięto pisarkę, panią George Sand, ze względu na jej oryginalną osobowość i nietypową urodę. W grudniu 1836 r. na przyjęciu u Emanuela Marliani (wówczas konsula Hiszpanii w Paryżu) Delacroix poznał Fryderyka Chopina.

Natura wyposażyła go piękną, wysmukłą, nieco wątłą postacią, najszlachetniejszym sercem i geniuszem. (...) Jest on nie tylko wirtuozem, lecz poetą zdolnym do ujawnienia poezji swej duszy. Jest poetą dźwięków i nic nie może dorównać tej radości, jaką nam daje, kiedy improwizuje na fortepianie

- pisał Henrich Heine o Chopinie w *Revue et Gazette Musicale de Paris*. I tak zaczęła się wielka przyjaźń dwóch artystycznych dusz, malarza i kompozytora.



Wnętrze pałacu w Nohant.

Delacroix wykonał wiele szkiców oraz precyzyjnych rysunków - studiów twarzy Chopina oraz George Sand. Namalował również kilka portretów kompozytora i pisarki, w tym jeden wspólny, do którego pozowali w pracowni przy rue Marais-Saint-Germain nr 17 (obecnie rue Visconti). Piątego września 1838 r. Delacroix napisał list do Camilla Pleyela (kompozytora i właściciela fabryki fortepianów) z prośbą o usunięcie z jego atelier instrumentu umieszczonego przez Chopina dwa miesiące wcześniej. Wskazuje to na datę powstania obrazu - czerwiec 1838. Niedokończony dzieło (o wymiarach 1,5 x 1,0 m) miało nadać nastrój wieczorów muzycznych i rodzącego się uczucia, które przetrwało 7 lat. Fryderyk Chopin siedzi przy fortepianie wsłuchany w swoją muzykę. Nad nim pochyla się George Sand, z kwiatem we włosach, z ramieniem opartym o poręcz krzesła, z cygarem w dłoni. Stoi tak nieruchomo, wpatrzona w klawiaturę. Ciepłe tło złoto-brązowo-pastelowe migocze w blasku lampy i świecy. Muzyka wypełnia malarską kompozycję.

Delacroix nie ukończył obrazu i nigdy o nim nie mówił. Widział w nim jedynie próbę, zarys przyszłej kompozycji. Do śmierci malarza w 1863 r. zapomniany obraz znajdował się w atelier na placu Fürstenberg.

W 1864 r. zorganizowana została w Paryżu aukcja spuścizny po Delacroix. Obraz przechodzi do kolekcji malarza Constanta Dutilleux'a. W tym czasie zdarza się jednak rzecz nieprawdopodobna. W tajemniczych okolicznościach ktoś tnie nie dokończone dzieło, rozdzielając romantycznych kochanków. Czyjaś ręka przecina obraz wzdłuż, linią przechodzącą przez oparcie krzesła i ramię Chopina oraz odcina górny pasek jako zbędne już tło. Prawdopodobnie sprzedając osobno Chopina i osobno George Sand można było uzyskać wyższą cenę. Nie przypuszcza się jednak, by zrobił to malarz Dutilleux. Ale kto i kiedy przeciął kompozycje Delacroix'a - jak dotąd nie wiadomo.



Jadalnia w pałacu George Sand w Nohant.

Dopiero po 10 latach prawa część portretu pojawia się ponownie na aukcji. W 1874 r. Chopina (45×38 cm) kupuje za 820 franków antykwariusz Bramy. Następnie jest on własnością pianisty i profesora konserwatorium paryskiego Antoine'a Marmontela, a po jego śmierci w 1897 r. przeszedł na mocy testamentu do zbiorów Luwru, gdzie znajduje się do dziś.

A co stało się z drugą częścią obrazu? Otóż do 1887 r. nie wiadomo, gdzie znajdowała się podobizna George Sand. W tym roku pojawia się na aukcji i zostaje zakupiona dla kolekcji Cheramy. W 1908 r. staje się własnością Georges'a Viau, a potem wchodzi w skład kolekcji duńskich: Hermanna Heibutha i Wilhelma Hansena. Wdowa po Hansenie portret ten przekazała do Ordrupgaard Muzeum w Kopenhadze.

Tyle mówi historia. Ale na tym nie kończą się dzieje obrazu. Po 150 latach francuski malarz Claude Moins, podjął się próby odtworzenia oryginału. Przez wiele lat studiował technikę malarską Delacroix'a, wnikliwie oglądał szkice i rysunki, czytał listy. Porównywał grę światła i cieni, rozpracowywał sposób położenia farby. Prowadził niemal detektywistyczne badania. Pomagała mu w tym żona Sylvie Delaqué-Moins. Kiedy rekonstrukcja była gotowa, trwały przygotowania do pierwszego festiwalu Chopinowskiego w Nohant i rozpoczynano druk afiszów. W ostatniej chwili okazało się, że w Bibliotheque National w Paryżu, w katalogu wystawy przedstawiającej dzieła Delacroix'a przeznaczone do sprzedaży znajdowały się... notatki grawera z odwrotnej strony mosiężnych tabliczek. Wynikało z nich, że obraz w oryginale był... pionowy, a nie poziomy, jak do tej pory myślano. W kręgach historyków sztuki fakt ten stał sensacją.



Claude Moins, kopia obrazu Delacroix'a, przedstawiającego Chopina i George Sand.

Moja przygoda z Międzynarodowym Festiwałem Chopinowskim w Nohant miała ciąg dalszy. Zajmowałam się promocją Festiwalu w Polsce, organizowałam spotkania francuskie, z koncertem i pokazem kopii obrazu Delacroix'a w wielu miastach. Ale najbardziej zapamiętałam spotkanie w Pałacu Poznańskich w Łodzi. Atrakcją był przyjazd kucharza z Francji, który serwował potrawy, które jadał Chopin w Nohant, według dawnych receptur George Sand. Dania były przygotowywane w łódzkim Grand Hotelu, a wszystko, co robił francuski kucharz, łódzkie radio relacjonowało na żywo. Po koncercie chopinowskim w sali koncertowej Pałacu Poznańskich w wykonaniu Philippa Giusiano (laureata Konkursu Chopinowskiego w 1995 r.), zaproszeni goście udali się do jadalni, gdzie kelnerzy z Grand Hotelu serwowali potrawy według XIX wiecznych przepisów. Było dobre francuskie wino, różnego rodzaju sałaty, sery *foie gras*, ale prawdziwym przebojem stała się ulubiona przez Chopina „pularda” z leśnymi grzybami.

Wieczór zaszczylicili przedstawiciele władz miasta La Châtre oraz władz miasta Łodzi. Na spotkanie przyjechał także Cyprian Kosiński, pochodzący z Łodzi biznesmen, mieszkający od wielu lat we Francji oraz zaproszony przeze mnie Mieczysław Michalski, prezes, a potem likwidator POLTEXU - firmy mieszczącej się w byłych Zakładach im. Marchlewskiego, przy Pałacu Poznańskich. Mieczysław Michalski znał moją tatę i tylko dlatego przyjął zaproszenie.

Na spotkaniu okazało się, że Cyprian Kosiński i Mieczysław Michalski są kolegami „z podwórka”. Ponieważ nie widzieli się wiele lat, długo ze sobą rozmawiali, a na pożegnanie dowiedziałam się, że to było ważne spotkanie, bo urodził się pomysł, aby w Łodzi powstał obiekt, który będzie wizytówką miasta. I tak się stało. Cyprian Kosiński sprowadził do Łodzi kapitał z *Grupy Rotschilda*, a Mieczysław Michalski przekazał kilkanaście budynków oraz teren pod budowę nowoczesnego, imponującego swoim rozmachem, centrum kulturalno-handlowego Manufaktura. Czuję się więc poniekąd matką chrzestną tego robiącego wrażenie obiektu, z kinem, Muzeum Sztuki Współczesnej, restauracjami i kafejkami oraz galerią handlową, z którego Łodzianie są dumni i gdzie chętnie spędzają czas.

Fortepian i pióro



Nohant

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Kiedy w połowie lat 90. zostałam polskim rzecznikiem prasowym Festiwalu Chopinowskiego w Nohant, nigdy nie przypuszczałam, jak długą i wielką przygodą będzie dla mnie spotkanie z Fryderykiem Chopinem i George Sand.

Było ciepłe lato. Całe Berry zakwitło łąkami na pagórkowatym terenie. Co jakiś czas widok przecinał strumień, a przy nim młyn, otoczony gęstwiną dzikiej winorośli pnącej się po kamiennym murze, z kołem młyńskim wtórującym do taktu spadającej wodzie. Staw lub jezioro dodawało błękitu zielono-żółto-czerwonej paletce krajobrazu. Maleńkie domki, z malowniczymi okiennicami i dachówkami otoczone gęstwiną zieleni w małych osadach, stanowiły stały element okolicy, na równi z gęsto usianymi całkiem dobrze do tej pory prosperującymi średniowiecznymi zamczyskami.

Zamieszkałam w typowym dla Berry malowniczym domu z klimatem i atmosferą

przekazywaną z pokolenia na pokolenie u bardzo serdecznej francuskiej rodziny. Codziennie rano dostawałam na śniadanie świeże bułeczki „a la George Sand” i codziennie dawano mi do zrozumienia, że jako rodaczka Chopina, jestem wyjątkowym gościem. Posiadłość George Sand to mała osada, o specyficznym charakterze. Wiejski dwór w stylu Ludwika XV otoczony dzikim parkiem był zaniedbany. Mimo, że udostępniony dla zwiedzających i wpisany do rejestru zabytków państwowych, a tym samym otoczony opieką państwa, nie miał wówczas charakteru muzeum. Przypominał raczej dom w nieładzie, który po jakiejś „burzy” w pośpiechu opuścili mieszkańcy, zabierając tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Mimo to, gdzieś w ścianach i sprzętach zatrzymała się ciepła atmosfera azylu i wspomnienie szczęśliwych chwil oraz ślady po licznych spotkaniach i częstych wizytach nieprzeciętnych gości.

George Sand urodziła się w Paryżu 1 lipca 1804 roku, a więc 6 lat przed Chopinem, jako Aurora, córka oficera napoleońskiego Dupin’a. Zginął on, gdy Aurora miała 4 lata, spadł z konia nieopodal własnego domu. Ze strony ojca była prawnuczką marszałka francuskiego Maurycego Saskiego, syna Augusta II Mocnego, króla Polski. Ze strony matki natomiast daleką kuzynką Ludwika XVI. Matka, dziecko mezaliansu, nie kontynuowała królewskich tradycji. Jako córka sprzedawcy ptaków na nadbrzeżu Sekwany w Paryżu została podrzędną aktorką. Gdy urodziła Aurorę miała już córkę z poprzedniego związku. Aurora Dupin (późniejsza George Sand) wychowywała się w klasztorze, a potem w domu babki ze strony ojca, w atmosferze niczym nie krępującej, pozbawionej konwenansów swobody. W wieku 16 lat na mocy testamentu babki została właścicielką posiadłości wiejskiej w Nohant i spadkobierczynią pokaźnej sumy w gotówce. Stała się więc bogata, co dało jej pewną niezależność i poczucie samodecydowania o sobie. W wieku 18 lat była już żoną barona Dudevanta z Gaskonii, człowieka młodego i wykształconego, ale ponoć straszego utracjusza i na dodatek pozbawionego przez macochę majątku po ojcu. Małżeństwo od początku było niedobre tak pod względem fizycznym, jak i duchowym, czy intelektualnym. Mąż z oficera wkrótce przemienił się w wiejskiego hulakę. Codziennie się upijał, wyjeżdżał gdzieś bez słowa, sypiał ze służącymi, drzemał nad książką i nie znosił muzyki. Młoda baronowa szukała więc spełnienia emocjonalnego i duchowego poza domem, nagle gdzieś wyjeżdżała nie mówiąc nic nikomu i włóczyła się konno bez

celu po okolicy. Dzieci baronostwa, Maurycy i Solange od początku pozbawione były uczuć, wychowywane przez służbę tworzyły w swojej wyobraźni mit, który dawał im upragnioną miłość i poczucie bezpieczeństwa. Taka sytuacja trwała 8 lat, kiedy to Aurora po kolejnej awanturze z mężem oznajmiła, że wyjeżdża do Paryża. Matka namawiała ją przed ślubem na spisanie intercyzy, lecz ona uważając się za niezależną nie chciała o tym słuchać. A szkoda. Ówczesne prawo dyskryminowało kobietę, przewidywało karę więzienia dla wiarołomnej żony, a majątek w całości przypadł jej mężowi. To prawo bardzo bulwersowało przyszłą pisarkę i stąd późniejsza maniera i przyjmowanie męskiego image'u, zarówno w wyglądzie zewnętrznym, jak i poprzez przybranie męskiego imienia i nazwiska, jako pseudonimu autorskiego. Dzięki silnej osobowości doprowadziła jednak do rozwodu na jej warunkach i zatrzymała Nohant. Całe życie poszukiwała miłości i wrażeń. O licznych nieformalnych związkach zarówno ze znanymi postaciami paryskiej cyganerii, artystami, ludźmi utytułowanymi, jak i mniej znanymi, np. z lekarzem domowym czy nieśmiałym studentem prawa, było w Paryżu bardzo głośno, dzięki czemu George Sand skupiała na sobie uwagę.

Pokoje w Nohant jest dużo, ale tylko niektóre są obrazem żywej i bujnej fantazji jej mieszkańców. Są to pokoje Chopina i George Sand. Inne, jak np. Solange i Maurycego są ciche i uległe, przykurzone patyną czasu, stojące niemocą w walce z silną indywidualnością matki.

Legenda Chopina i George Sand nie opuszcza tego miejsca do tej pory. Pobyt Chopina w Nohant i ekstrawagancka właścicielka majątku nobilitują mieszkańców okolicy. Czują się oni spadkobiercami ich geniuszu i dlatego z pokolenia na pokolenie pielęgnują tradycję tego miejsca oraz przechowują wspomnienia. Ma się więc wrażenie, że rozmawia się z osobami, które ich na prawdę znają. W małym antykwariacie ze starociami w pobliskim La Chatre zachwyciłam się starą karafką. Wziąwszy ją do ręki usłyszałam od właściciela jej historię. Znalaziona została w parku pod oknem George Sand, wyrzucona w złości przez dziedziczkę po jakiejś burzliwej rozmowie z Chopinem. Na ile w tym jest prawdy, a na ile legenda została dorobiona na użytek własny, nie wiadomo. Nie mniej jednak ludzie z okolic przechowują w pamięci burze i namiętności tego związku.

Pierwsze lata Chopina w Nohant upływały w zgodzie i harmonii. Siła twórcza, swoboda, artystyczna atmosfera i ekstrawagancja George Sand bardzo imponowała Chopinowi. A przy tym znalazł długo poszukiwany azyl. Nohant stało się namiastką domu rodzinnego, za którym bardzo tęsknił. Poznawszy George Sand był zaręczony z Marią Wodzińską. Nieudane próby małżeńskie z Marią, której rodzice zerwali zaręczyny ze względu na słabe zdrowie Chopina, spowodowało załamanie duchowe, a niespełnienie marzenia o prawdziwym domu pogłębiły jego depresję. Związek z George Sand dawał mu równocześnie dom, inspirację artystyczną i spełnienie skrywanych, erotycznych marzeń. Pierwsze wakacje w Nohant w 1839 r. Chopin i George Sand spędzali głównie w sypialni, obitej niebieską tkaniną, w łóżku z koronkowym baldachimem, od czasu do czasu robiąc przerwy na konne wycieczki po okolicy. Odwiedzali pobliskie stare zamczyska, wspinali się pod górę by z wysokości podziwiać krajobraz.

Po konnych wycieczkach, zmęczeni znów zaszywali się sypialni pod baldachimem, a służba podawała im posiłek do pokoju. Wtedy ich apartamenty były ze sobą połączone. Z czasem jednak sytuacja się zmieniała. Zaczęły się pojawiać konflikty. Chopin i George Sand zimą spędzali w Paryżu. Do Nohant przyjeżdżali wiosną i mieszkali na wsi do jesieni. Pokój Chopina położony był na pierwszym piętrze z oknami od strony ogrodu. Z pokoju wchodzi się do salonu gościnnego z fortepianem. Pokój George Sand znajdował się nieopodal. Wzrok przyciągały sekretarzyk z mnóstwem skrytek, szufladek i szkatulek z sekretami zamykanymi na kluczyk oraz delikatna i kobieca toaletka z owalnym lustrem. Tylko pokój Chopina miał specjalne, wygłuszone okiennice i obite grubą tkaniną drzwi. George Sand pracowała głównie w nocy, w dzień natomiast spała. Chopin na odwrót. W nocy spał, a pracował w dzień. Mieszkańcy Nohant wspominali Fryderyka jako bardzo skomplikowaną naturę. Z pozoru łagodny, cichy, zamknięty w sobie i w świecie wyobraźni, nagle ulegał wybuchom złości i stawał się nerwowy. Wszystko mu przeszkadzało. Potrafił zamykać się w swoim pokoju, zasłaniać okiennice, nie wpuszczać promienia światła i tak siedzieć tygodniami. Chopin był przeświadczony, że daleko mu do geniuszu, a jako perfekcjonista starał się być najlepszy. Godzinami ślęczał nad nutami przy fortepianie, próbując zapisać swoje myśli. Często dostawał ataku szału, rzucał się na podłogę, krzyczał, darł nuty, walił z całą siłą w klawisze, twierdząc, że nic nie umie i nic nigdy nie skomponuje, że jest jeszcze jedną miernotą na tym świecie. Jego

niepewność siebie i ciągle nanoszenie poprawek było męczące dla wydawców, gdyż niejedyn raz zdarzyło się, że egzemplarz już wytrawiony na płycie musiał być zmieniany. George Sand twierdziła, że Chopin komponuje w porywie duszy, po czym siedzi miesiącami przy klawiaturze, skreśla i zmienia, by po mozolnej pracy wrócić do pierwszej wersji utworu. Dla domowników ataki szału Chopina były niezmiernie męczące, stąd jego pokój był odizolowaną twierdzą, z wygłuszonymi drzwiami i oknami.

Drogi artystów coraz bardziej się rozchodziły, podobno George Sand znalazła sobie nowego partnera, tymczasem jej dzieci pozbawione ojca i miłości ciągle zajętej sobą matki, dojrzewały. Maurycy próbował wzbudzić zainteresowanie, ale jego próby malarskie nie wywoływały większego entuzjazmu matki. Z poczuciem krzywdy, odtrącony swoją nienawiścią do świata umiejscowił w Chopinie, który w jego oczach odebrał mu matkę. Inna relacja wytworzyła się między Chopinem i Solange. W ciągu siedmiu lat związku Chopina z George Sand, z 11-to letniej dziewczynki stała się 18-to letnią, dorosłą dziewczyną, która we Fryderyku umiejscowiła swoje młodzińcze uczucia. Był dla niej królewiczem z bajki, po części też wypełniał pustkę po miłości rodziców, której nigdy nie miała. Chopin przyzwyczajony do małej biegającej po domostwie dziewczynki pewnego dnia ze zdumieniem odkrył w niej kobietę. George Sand ciągle nie było, ich związek chylił się ku końcowi, a tu, pod tym samym dachem rozkwitło młode i czyste uczucie. Nie wiadomo kiedy zakochali się w sobie. Pewnego dnia George Sand wróciła z Paryża zbyt wcześnie i zastała Chopina ze swoją córką. Poczuli się upokorzona, odtrącona z bagażem swoich lat i wpadła w furję.

Pokój George Sand wyglądał tak, jakby zaraz miał ktoś do niego powrócić, pokój Chopina natomiast był ruiną, stratowaną przez burzę nienawiści i zazdrości. George Sand zemściła się okrutnie na obydwójgu. Chopina wyrzuciła z domu. Żeby zapomnieć o przeszłości i żeby nic go nie przypominało kazała zniszczyć pokój. Wszystkie sprzęty zostały spalone na dziedzińcu, zerwane zostały tapety, aż do tynku, oraz cała podłoga. Tylko wygłuszone okiennice i drzwi, pamiątka po godzinach pracy wielkiego Fryderyka, przypominają o dawnym mieszkańcu. Solange została wydana za mąż za grubiańskiego, wiele lat od niej starszego rzeźbiarza, Augusta Clesingera, który niegdyś był kochankiem matki. Dostała posiadłość w posagu i George Sand nigdy już jej chciała znać.

Tak mówią ludzie, źródła natomiast zdają się nie potwierdzać takiej wersji. Z zachowanych listów może wynikać, że Solange była już żoną Augusta Clesingera, kiedy popadła w konflikt z matką. Ponieważ Chopin wystąpił w roli mediatora i w 1847 r. napisał list do George w imieniu Solange, George wpadła w furję z powodu jego jawnego wstąpienia do „obozu wroga” i zerwała związek z kompozytorem. Zniszczyła jego listy i stwierdziła, że od dawna była nim zmęczona.